

Balon od samego początku był dziełem skończonym. Pomyślany, aby unieść człowieka nad ziemię, wykonał to zadanie. Ale, nic ponad to. Czysta sztuka dla sztuki. Mimo, że rozpaczliwie próbowano nadać mu jakieś praktyczne znaczenie, znaleźć jakieś gospodarcze zastosowanie, wszelkie pomysły okazywały się nierealne. Po prostu balonem nie da się kierować. Z niepraktyczności swojego wynalazku zdawał sobie sprawę sam Etienne Montgolfier. Pod koniec roku 1784, kiedy kończyła się jego przygoda z lotnictwem, powiedział: „To jest drzewo zasadzone dla naszych wnuków. Musimy poczekać, aż słońce spowoduje, że jego owoce staną się dojrzałe.” Owoce dojrzały nieprędko. Współczesne „montgolfiery” odrodziły się dopiero w latach 60 tych XX wieku. I wciąż pozostają urządzeniem idealnie niepożytecznym. Całe szczęście, bo akurat ta cecha urzekła dzisiejszych aeronautów.

Uroda latania balonami leży właśnie w tym, że nie można nimi powodować. Startując, zawierasz umowę z losem. Godzisz się na to, że będziesz płynął z wiatrem. Nie jesteś całkowicie bezradny. Możesz cokolwiek wpływać na przeznaczenie - zmieniając wysokość, poszukując korzystnych prądów - jesteś w stanie modyfikować nieco kierunek lotu. Ale twoja decyzja, twoja wolność, ogranicza się wyłącznie do manewrów w górę i w dół. Dopóki na powrót nie uczepisz się ziemi, dopóty musisz godzić się z tym, że wciąż płyniesz z wiatrem. Niektórym trudno oswoić się z myślą, że nie sami decydują o kierunku podróży. Wielu jednak, latanie - dla samej przyjemności unoszenia się w przestworzach – zabiera duszę. Z całą pewnością zabrało też moją.

21 listopada 1783 roku o godzinie 13,54 z parku La Muette w Paryżu wystartował, unosząc ze sobą ludzi, balon zbudowany przez Etienne i Józefa Montgolfierów. Pilâtre Chevalier de Rozier i François Laurent d'Arlandes przelecieli 8 kilometrów nad dachami miasta w gondoli balonu z papieru. Tak wyglądał początek ery podboju przestworzy. Wielkiej romantycznej przygody w dziejach ludzkości. Jakież to wszystko dziś wydaje się proste! Wystarczyło przecież zaobserwować, że gdy rozgrzane powietrze zamknie się wewnątrz powłoki balonu, staje się on lżejszy. Niewątpliwie pod koniec XVIII wieku sytuacja dojrzała do wynalezienia balonu. Odkryto wodór i znane były teoretyczne podstawy lotu. Dla mnie zdumiewające jest to, że nie dokonali tego mędrcy w pałacowych laboratoriach, ale dwaj zapracowani producenci tapet z prowincji.

Przygotowaliśmy rekonstrukcję tamtych wydarzeń. Zbudowaliśmy replikę, która unosi się w powietrzu na tej samej zasadzie co pierwszy balon i ma podobne wymiary i kształt. Ponieważ jednak, nikt przy zdrowych zmysłach nie stosuje dzisiaj siana jako paliwa lotniczego, ani nie wolno odrywać się od ziemi w balonie z papieru, zbudowaliśmy ją ze współczesnych materiałów. Moja ekipa to doświadczeni lotnicy. Ustanowiliśmy razem trzy rekordy Polski, a każdy z pilotów ma na koncie po kilkaset lotów balonem. Są też, w pewnym sensie, pionierami. W Księdze Guinnessa można wyczytać że kiedyś, jako pierwsi wykonali lot balonem pod powierzchnią ziemi.

Zapraszam do podróży w czasie. Moi aeronauci zabiorą Państwa w ekscytujący świat pionierów lotnictwa. Piękny, romantyczny i niebezpieczny.

Pokazy napełniania balonu 20, 21 i 22 maja w parku pałacu w Łańcucie o godz. 16 i 18. Start codziennie około godziny 19.

Marek Roleski
Lotnicza Ekspedycja Historyczna
